

Rozdział XV

RYNKI ZBYTU

Przedsiębiorcy różnych gałęzi przemysłu zwykli mawiać, że trudność leży nie w produkcji, lecz w sprzedaży; że zawsze można by produkować więcej towarów, gdyby można było łatwo znaleźć zbyt. Kiedy sprzedaż ich wytworów jest powolna, uciążliwa, mało korzystna, powiadają, że *pieniądz jest rzadki*; celem ich pragnień jest spożycie szybkie, zwiększające sprzedaż i podtrzymujące ceny. Lecz jeśli się ich spytać, jakie okoliczności, jakie przyczyny sprzyjają rozchodzeniu się ich wytworów, widzimy, że większa część ma dość niejasne pojęcie w tej sprawie, źle obserwuje fakty, jeszcze gorzej je tłumaczy, uważa za pewnik to, co jest wątpliwe, życzy sobie tego, co właśnie jest wręcz sprzeczne z ich interesem i dąży do otrzymania od władz opieki dającej złe wyniki.

Chcąc więc powziąć pogląd pewniejszy i praktyczniejszy w kwestii otwarcia szerszego zbytu produktom przemysłowym, prowadźmy w dalszym ciągu rozbiór faktów najbardziej znanych i stałych; porównajmy je z tym, czegośmy się dotychczas tym samym sposobem dowiedzieli, a być może, odkryjemy nowe doniosłe prawdy, zdolne wyjaśnić życzenia ludzi przedsiębiorczych, aby ułatwić postępowanie troszczących się o nie rządów.

Człowiek, którego przemysł stara się nadać wartość rzeczom, przygotowując je do określonego użytku, może się spodziewać, że wartość będzie odpowiednio oceniona i zapłacona tylko tam, gdzie znajdują się ludzie mający środki do ich nabycia. Na czym polegają te środki? Na innych wartościach, na innych wytworach, płodach ich przemysłu, kapitałów, gruntów, z czego wynika — chociaż na pierwszy rzut oka wygląda to paradoksalnie, że produkcja otwiera zbyt produktom.

Gdyby więc kupiec towarów bławatnych chciał oświadczyć: «Nie potrzebuję wcale innych produktów w zamian za swoje, potrzebuję pieniędzy!» — z łatwością można by go przekonać, że kupujący od niego nie byłby w stanie zapłacić mu pieniędzmi, gdyby nie towary, które ze swej strony sprzedaje: «Taki to dzierżawca — można by mu odpowiedzieć — zakupi wasze bławaty, jeśli jego zbiory dobrze wypadły; zakupi tym więcej, im więcej zboża wyprodukował. Nic nie kupi, jeśli nic nie zebrał z pola. Ty także jesteś w możliwości kupienia jego pszenicy i wełny tyle tylko, ileś wyprodukował bławatów. Sam mówisz, że potrzeba ci pieniędzy, ja zaś twierdzę, że potrzebujesz innych produktów. Przyznaj, na co potrzebne ci pieniądze? Czy nie na to, żebyś mógł kupić surowca dla swego przemysłu i żywności dla swego żołądka?»¹ Widzisz więc sam, że potrzebujesz produktów, a nie pieniędzy.

¹ Nawet gdyby chodziło o zakopanie pewnej sumy, celem ostatecznym jest zawsze kupno czegoś za tę sumę. Jeśli nawet nabywa nie osoba zakopująca, to czyni to jej spadkobierca, w ogóle ten, do którego ta suma dostanie się, bez względu na to z jakiego powodu, gdyż pieniądz jako taki nie może się przydać do czego innego niż do zrobienia zakupu.

Pieniądz brzęczący, którym się posługujesz przy sprzedaży swych wyrobów i przy kupnie wytworów cudzych, pójdzie za chwilę na użytek transakcji między dwoma innymi kontrahentami, później posłuży innym i jeszcze innym; i tak bez końca: tak samo jak wóz, który po przewiezieniu towarów, sprzedanych przez ciebie, przewiezie inne towary, wciąży inne. Jeśli nie sprzedasz łatwo swych wytworów, czyż nie powiesz, że stało się tak dlatego, że nabywca nie miał wozu do ich przewiezienia? A więc pieniądz jest jedynie wozem dla przekazywania wartości produkcji. Cały pożytek z niego polegał na przewiezieniu do ciebie wartości produktów, które nabywca sprzedał, aby zakupić twoje produkty; tak samo przewiezie on do tego, od kogo coś nabędziesz, wartość produktów, które sam sprzedasz innym. A więc za wartość swoich produktów przekształconych chwilowo w pewną sumę pieniędzy ty kupujesz i wszyscy inni kupują rzeczy, których potrzebę odczuwają. Jakżeż inaczej można by było dokonać teraz we Francji w ciągu roku sześć czy osiem razy więcej zakupów niż za nędznego panowania Karola VI? Oczywiście tylko w ten sposób, że sześć czy osiem razy więcej wyprodukowano rzeczy i kupiono jedne za inne».

Kto więc powiada «Sprzedaż nie idzie, bo pieniądz jest rzadki», bierze środek za przyczynę; popełnia się tu omyłkę pochodzącą stąd, że prawie wszystkie produkty wymienia się na pieniądze, zanim nastąpi wymiana ich na inne towary i dlatego, że towar, występujący tak często, wydaje się prostakom towarem *par excellence*, celem wszystkich transakcji, podczas gdy jest on w rzeczywistości jedynie pośrednikiem.

Nie powinno się mówić: «Sprzedaż nie idzie, bo pieniądź jest rzadki», lecz: «dlatego, że rzadkie są inne produkty». Zawsze istnieje dość pieniędzy, aby służyć do obiegu i na wymianę wzajemną innych wartości, jeśli one rzeczywiście istnieją. Kiedy brakuje pieniędzy ze względu na mnóstwo transakcji, łatwo temu brakowi zaradzić i konieczność tego zaradzenia jest niezawodną oznaką pomyślności: jest ona dowodem istnienia wielkiej ilości wartości wyprodukowanych, za pomocą których pragnie się zdobyć wiele innych wartości. Towar pośredniczący, ułatwiający wszelkie wymiany (pieniądz), zastępowany jest łatwo w tym wypadku innymi sposobami znanymi kupiectwu² i wkrótce pieniądź przypływa z tej prostej racji, że pieniądź też jest towarem i że wszelkiego rodzaju towar zgłasza się na miejscu, gdzie go potrzebują. Jest to dobry znak, gdy brakuje pieniędzy na transakcje, tak samo jak dobrym znakiem jest brak towarów w magazynach.

Jeśli będący w nadmiarze towar nie znajduje nabywców, to sprzedaż tamuje tu nie tyle brak pieniędzy, ile to, że sprzedający ten towar życzyliby sobie otrzymać w zamian wartość tych produktów, które służą im do spożycia, po cenie bieżącej; nie pragnęliby wcale gotówki i nie potrzebują jej, bo chcieliby ją zaraz zamienić na produkty nadające się do spożycia³.

² Weksle na okaziciela, bilety bankowe, kredyty otwarte, kompensacje wierzytelności, jak w Amsterdamie i w Londynie.

³ Przez spożycie rozumiem użytkowanie ich bez względu na sposób i rezultat, a więc zarówno w sposób nieprodukcyjny, który zaspokaja potrzeby ich własne oraz rodziny, jak i reprodukcyjny, zaopatrujący ich przemysł. Fabrykant wełny i fabrykant bawełny spożywają jedną i drugą zarówno na swój

Producent, który by przypuszczał, że jego spożywcy składają się poza tymi, którzy również produkują, z wielu innych klas nie produkujących nic materialnego, jak urzędnicy publiczni, lekarze, prawnicy, duchowni itd. i z tego wyciągnąłby wniosek, że istnieją rodzaje zbytu inne od tych, które przedstawiają osoby same produkujące; producent — powiadam — który by tak rozumował, dowodziłby, że przywiązuje wagę do pozorów i nie sięga do sedna sprawy. Istotnie, ksiądz idzie do kupca, żeby kupić stułę lub komżę. Wartość, którą mu przynosi, posiada postać pewnej kwoty pieniężnej: od kogo ją ma? od poborcy podatkowego, który ją ściągnął z podatnika. Od kogo otrzymał ją podatnik? Była wyprodukowana przez niego. Otóż ta wartość wyprodukowana, wymieniona przede wszystkim na talary, później doręczona księdzu, pozwoliła mu dokonać zakupu. Ksiądz więc został podstawiony zamiast producenta; bez niego producent mógłby sam zakupić dla siebie w zamian za wartość swego produktu, naturalnie nie stułę ani komżę, lecz inny jakiś wytwór bardziej dla niego użyteczny. Spożycie produktu, zwanego komżą, odbyło się kosztem innego spożycia. W każdym bądź razie kupno produktu może nastąpić tylko za wartość innego produktu⁴.

osobisty użytek, jak i na potrzeby swych manufaktur; lecz jakkolwiek byłyby cel ich spożycia — reprodukcja czy też użytkowanie osobiste, zawsze starają się zakupywać to, co spożywają, w zamian za to, co wytwarzają.

⁴ Kapitalista, wydający procent otrzymany od swego kapitału, wydaje część produktu, w którego wytworzeniu uczestniczyły jego kapitały. Księga II rozpatruje prawa, według których uczestniczy on w produktach; a gdy marnuje fundusze swego kapitału, są to zawsze produkty, które wydaje, bo same

Pierwszym wnioskiem, jaki można wyciągnąć z tej doniosłej prawdy jest, że w każdym państwie im producenci są liczniejsi a produkcja większa, tym zbyt jest łatwiejszy, rozmaitszy i bardziej rozległy.

W miejscach gdzie dużo się produkuje, powstaje substancja, za którą się nabywa: chcę powiedzieć — *wartość*. Pieniądz odgrywa tylko czynność przechodnią w tej podwójnej wymianie i z chwilą jej zakończenia okazuje się zawsze, że produktem zapłacono za produkt.

Trzeba zaznaczyć, że wykończony produkt z *tą samą chwilą* umożliwia zbyt innym produktom w całej wysokości swej wartości. Istotnie, kiedy ostatni producent wykończył swój produkt, największym jego pragnieniem jest sprzedać go, żeby wartość tego produktu nie tkwiła beczynnie w jego rękach. Lecz nie mniej spieszno mu pozbyć się tych pieniędzy, które otrzymał ze sprzedaży, aby wartość pieniędzy nie spoczywała równie beczynnie. Otóż nie może on pozbyć się pieniędzy inaczej niż kupując jakiś potrzebny mu produkt. Widzimy więc, że sam fakt stworzenia jakiegoś

kapitały to także produkty, wprawdzie przeznaczone na spożycie reprodukcyjne, lecz nadające się na wydatkowanie nieprodukcyjne, jakimi się stają, gdy się je marnotrawi.

Podział narodu na producentów i spożywców to najniedorzeczniejsze rozróżnienie. Wszyscy bez wyjątku są spożywcami, a z małymi wyjątkami wszyscy też mniej lub więcej produkują, jedni swą pracą osobistą, inni za pomocą pracy swych kapitałów lub swych gruntów. Byłoby pożądanym, aby produkcja stała się powszechniejsza i bardziej czynna; wówczas nie tak często spożywano by płody pracy innych ludzi zamiast swojej, i ludzie ci mogliby sami wydawać wartości, których obecnie są pozbawieni.

produktu otwiera w tejże chwili zbyt innemu produktowi.

Oto dlaczego dobre zbiory przynoszą korzyść nie tylko rolnikom: przynoszą one korzyść także kupcom wszystkich innych branży. Kupuje się zawsze więcej, gdy się więcej zbiera. Zły urodzaj zbóż natomiast odbija się szkodliwie na całej sprzedaży. To samo się dzieje ze zbiorami w rzemiosłach i handlu. Jedna prosperująca gałąź handlu zachęca do kupna i sprzyja w ten sposób obrotom we wszystkich innych dziedzinach i odwrotnie: jeśli pewien dział rękodzielnictwa lub handlu zamiera, inne działy też na tym cierpią.

Skoro tak jest, powstaje pytanie, dlaczego w pewnych okresach olbrzymia ilość towarów zalega na półkach, nie mogąc znaleźć nabywców? Dlaczego te towary nie mogą wymieniać się na inne?

Odpowiem, że nie znajdujące nabywców lub sprzedawane ze stratą towary przekraczają potrzeby społeczne; czy to dlatego, że wyprodukowano je w nadmiernej ilości, czy też dlatego, że inne dziedziny produkcji ucierpiały. Jednych produktów jest za dużo, bo innych brakuje.

Po prostu mówiąc, wiele osób mniej kupuje, gdyż mniej zarabia⁵, a mniej zarabia dlatego, że ma trudności w użyciu swych środków produkcji lub że zabrakło im tych środków.

Toteż można zauważyć, że w czasach, gdy pewne towary nie idą dobrze, cena innych towarów wzrasta

⁵ Zarobki we wszystkich stanach, począwszy od wielkich hurtowników aż do zwykłych wyrobników, pochodzą zawsze z wartości wytworzonych. Proporcje, według których odbywa się podział, stanowią przedmiot drugiej księgi tego dzieła.

nadmiernie⁶; a że te wysokie ceny mogą się stać powodem zwiększenia produkcji, trzeba, żeby przyczyny wyższe lub środki przemocy, jak klęski naturalne czy polityczne, chciwość czy nieumiejętność rządów, podtrzymywały z konieczności ten stan rzeczy, który powoduje owo zatkanie zbytu. Skoro jednak ta przyczyna choroby politycznej zanika, środki produkcji zwracają się ku drogom, na których produkcja pozostawała w tyle i posuwając się w tym kierunku dopomaga jej do rozwoju produkcji wszystkich innych płodów. Jeden rodzaj produkcji rzadko wyprzedzałby inne i te produkty nie zawsze byłyby gorsze, gdyby wszystkiemu pozostawiono pełną swobodę⁷.

⁶ Łatwo jest każdemu czytelnikowi zastosować te ogólne uwagi do kraju i do czasów, które zna. Mamy tego uderzający przykład we Francji w latach 1811—1813, kiedy obserwowano wzrost nadmiernych cen produktów kolonialnych, zboża i wielu innych artykułów wraz z popsuciem gatunku wielu towarów, które z trudem tylko znajdowały zbytu.

⁷ Te rozważania tak istotne dla każdego traktatu czy memoriału dotyczącego spraw handlowych i dla każdej czynności administracji, dotyczącej tych samych spraw, pozostawały dotychczas prawie całkiem nieznanymi. Wydaje się, że z prawdą spotykano się w tym względzie tylko przypadkowo i wybierano właściwą drogę (gdy dopisało szczęście) jedynie z instynktownego poczucia przyzwoitości, bez przekonania i bez możliwości przekonania innych.

P. de Sismondi, który chyba niezupełnie dobrze zrozumiał zasady wyłożone w tym rozdziale i w pierwszych trzech rozdziałach książki II tej pracy, cytuje jako dowód, że można *zbyt wiele produkować*, tę olbrzymią ilość wyrobów rękodzielniczych, którymi Anglia zalewa rynki cudzoziemskie (*Nowe zasady ekonomii politycznej*, księga IV, rozdz. IV). Ten nadmiar towarów niczego nie dowodzi, chyba niedostatecznej produkcji tych wyrobów tam, gdzie towary angielskie znalazły się

Drugi wniosek z tej zasady wynika taki, że każdy jest zainteresowany w pomyślności wszystkich, że powodzenie jednego rodzaju przemysłu dodatnio wpływa na rozwój innych. Istotnie, jakikolwiek byłby rodzaj przemysłu uprawianego czy zdolności użytkowanych, tym łatwiej można się im oddawać i tym większą odnosi się korzyść, im całe otoczenie ma się lepiej. Człowiek utalentowany, wegetujący w kraju, który, upada, znajdzie tysiące możliwości zużytkowania swych uzdolnień w kraju produkcyjnym, gdzie można zatrudnić i dobrze opłacić jego zdolności. Kupiec, handlujący w mieście uprzemysłowionym i bogatym,

w owym nadmiarze. Gdyby Brazylia produkowała dostatecznie, aby zakupywać dostarczane jej produkty angielskie, produkty te nie zatkałyby rynku. Do tego potrzeba by było, żeby Brazylia miała większy przemysł, więcej kapitałów, żeby cła pozostawiły szerokie możliwości wyboru towarów importowanych, żeby komory celne Anglii nie stawały przeszkodą wprowadzaniu do Anglii towarów brazylijskich i pozostawiały zupełną swobodę co do wyboru towarów eksportowanych.

Sens tego rozdziału nie zasadza się na tym, że nie powinno się produkować pewnej ilości produktów *ponad* potrzeby, lecz polega na twierdzeniu, iż produkcja cudza wspiera naszą własną produkcję.

Tłumacz tego dzieła na angielski p. C. R. Prinsep dodał do tego odnośnika swą własną notatkę następującej treści:

«Poglądy Sismondiego pod tym względem przyjęte zostały przez Malthusa, a naszego autora — przez Ricarda. Wynikła z tego ciekawa dyskusja między naszym autorem a Malthusem. Jeśli by argumenty zawarte w tym rozdziale potrzebowały potwierdzenia, znajdziemy je w *Listach* J. B. Saja do Malthusa na ten temat oraz na temat kilku innych zagadnień nauki ekonomicznej. Sismondi w *Annales de Legislation* napróżno próbował odpowiedzieć Ricardowi i pominął milczeniem argumenty pierwszego swego przeciwnika».

sprzedaje za sumy daleko większe od tego, który mieszka w okolicy biednej, gdzie panuje niedbalstwo i lenistwo. Co pocnie energiczny rękodzielnik lub obrotny kupiec w miasteczku słabo zaludnionym i mało ucywilizowanym pewnych dzielnic Hiszpanii czy Polski? Chociaż nie ma konkurentów, będzie targować mało, gdyż mało się tam wytwarza, podczas gdy w Paryżu, Amsterdamie, Londynie, pomimo konkurencji setek takich kupców jak on, będzie mógł robić olbrzymie obroty. Powód jest prosty: znajduje się w otoczeniu ludzi produkujących dużo w mnóstwie rozmaitych gałęzi, ludzi, którzy robią zakupy za to, co wyprodukowali, t.j. w zamian za pieniądze pochodzące ze sprzedaży własnych produktów.

Takie są źródła zysku, który mieszkańcy miast mają z wieśniaków, ci zaś z mieszczan: jedni i drudzy tym więcej mogą kupić, im więcej wyprodukują. Miasto otoczone bogatymi wsiami ma licznych i zamożnych klientów, w sąsiedztwie zaś bogatego miasta produkty wiejskie mają wyższą wartość. Wskutek fałszywego rozróżniania klasyfikuje się narody na rolnicze, rękodzielnicze i handlowe. Jeśli w narodzie dobrze stoi rolnictwo, staje się to przyczyną rozwoju rękodzieł i handlu; jeśli rękodzieła i handel kwitną, rolnictwo rozwija się lepiej⁸.

⁸ Każdy wielki zakład produkcyjny ożywia całe swe sąsiedztwo: «W Meksyku pola najlepiej uprawiane, przypominające podróżnikowi najpiękniejsze obrazy wiejskie Francji, są na równinie ciągnącej się od Salamanki aż do Silas, Guanaxuato i Villa de Leon, otaczającej najbogatsze kopalnie świata. Wszędzie, gdzie żyły kruszczy zostały odkryte, w najdzikszych partiach Kordylierów, na płaskowzgórzach osa-

Naród w stosunku do swego sąsiada jest w takiej samej sytuacji, jak jedna prowincja wobec innej, jak miasto wobec wsi: zainteresowany jest w jego rozwoju, pewien korzyści z jego zamożności. Słusznie Stany Zjednoczone starały się zaszczyć przemysł wśród dzikich plemion, którymi są otoczone: chciały, żeby posiadały one coś na wymianę, gdyż nie otrzymuje się nic od ludów, które nie mają nic do dania. Ważne jest dla ludzkości, żeby naród, zamieszkały wśród innych, w każdej okoliczności postępował według zasad liberalnych. Zostanie udowodnione przez świetne wyniki, jakie osiągnie, że *chępliwe systematy, zgubne teorie* są maksymami wyłącznymi i zazdrośnymi starych państw Europy, które bezczelnie upiększają mianem *prawd praktycznych*, gdyż stosują je niestety w praktyce. Unia Amerykańska będzie miała zaszczyt dowieść na podstawie doświadczenia, że najwyższą polityką jest zgodność z umiarem i z ludzkością⁹.

motnionych i bezludnych, eksploatacja kopalń, zamiast hamować uprawę gleby, niezwykle jej sprzyjała... Założenie miasta natychmiast pociąga za sobą uruchomienie dużej kopalni... Wokół powstają farmy i kopalnia, wyglądająca zrazu na odosobnioną wśród dzikich i niezamieszkałych gór, w krótkim czasie łączy się z gruntami od dawna uprawianymi». (Humboldt: *Essai politique sur la Nouvelle Espagne*).

⁹ Przed ostatnimi postęпами ekonomii politycznej te tak doniosłe prawdy nie były znane nie tylko pospólstwu, lecz nawet umysłom najbardziej rozsądnym i światłym. Czytamy u Woltera: «Tak już jest na świecie, że życzenie swemu krajowi wielkości jest równoznaczne z życzeniem wszelkiego zła swym sąsiadom... Jasne jest, że żaden kraj nie może zyskać, żeby inny nie tracił» (*Dictionn. Philosophique*, artykuł: «Patrie»). Dodaje jeszcze, że aby być obywatelem świata, nie trzeba życzyć swej ojczyźnie, aby była większa ani mniejsza, ani bogatsza,

Trzecią konsekwencją tej płodnej zasady jest, że wwóz produktów obcych sprzyja sprzedaży produktów krajowych, bo nie możemy kupić towarów cudzoziemskich, nie mając produktów własnego przemysłu, naszej ziemi i naszych kapitałów, którym handel dostarcza zbytu.—.Przecież — powiedzą nam — za towary cudzoziemskie płacimy pieniędzmi. — Gdyby tak było, nasz kraj, nie produkujący wcale srebra¹⁰, musiałby nabywać go za produkty naszego przemysłu; stąd więc, czy zakupy zagraniczne byłyby spłacane towarami czy srebrem, na jedno wychodzi: byłyby zawsze regulowane wytworami produkcji krajowej, której otwierałyby jednakowy zbyt.

Czwartą konsekwencją tej zasady byłoby, że zwykłe spożycie, które ma na celu jedynie wywołanie nowej produkcji, nie przyczynia się wcale do wzrostu bogactwa kraju. Niweczy ono po prostu to, co produkuje. Aby spożycie było pomyślne, musi spełniać swój cel zasadniczy — zaspokajać potrzeby. Gdy Napoleon wymagał, aby zjawiano się na jego dworze we fraku haftowanym, narażał dworzan na stratę równą zarobkowi, dostarczanemu hafciarzom. Bywało jeszcze gorzej, gdy na podstawie licencji zezwalał tajnie handlować z Anglią pod warunkiem wywiezienia w towarach francuskich równowartości importu. Kupcy ani biedniejsza; jest to dalszy ciąg tego samego błędu. Prawdziwy kosmopolita nie pragnie, żeby jego ojczyzna rozszerzała swe panowanie, gdyż narażałaby w ten sposób swe własne szczęście, lecz pragnie, żeby stała się bogatsza, bo pomyślność własnego kraju jest korzystna dla wszystkich innych.

¹⁰ W tekście francuskim użyto wyrazu «argent», co oznacza zarówno «pieniądze», jak i «srebro». Stąd pochodzi trudność dokładnego odtworzenia myśli autora (*przyp. tłumacza*).

korzystający z tych licencji ładowali na swe statki towary, a gdy nie mogły one być przyjęte po drugiej stronie cieśniny, po wyjściu z portu rzucali je w morze. Rząd, zupełny ignorant w dziedzinie ekonomii politycznej, pochwalał te praktyki jako korzystne dla naszych rękodzielni. Jakiż był jednak wynik rzeczywisty? Kupiec, zmuszony do straty całej wartości wywiezionych towarów francuskich, sprzedawał odpowiednio drogo cukier i kawę przywożone z Anglii, a spożywca francuski płacił całą wartość produktów, z których nigdy nie korzystał. To tak samo, jakby dla wspomnienia fabryk kupowano na koszt podatników produkty rękodzielnicze, aby je potem rzucić do morza¹¹.

Aby przemysł mógł się rozwijać, nie wystarcza zwykłe spożycie: należy podsycać rozwój gustów i potrzeb, które rodzą wśród ludności chęć spożycia; tak samo do rozwoju sprzedaży trzeba dopomóc spożywcy w zdobyciu zysku, aby był w stanie kupować. Są to potrzeby ogólne i stałe narodu, które zachęcają go do produkcji, żeby mógł kupować i które dzięki temu nadają spożyciu charakter nieustannie odnawiany i sprzyjający dobrobytowi rodzin¹².

¹¹ Anglicy byli zadowoleni, że sprzedają drogo Francji swe produkty kolonialne. Wygodne to było dla nich pomimo toczącej się wojny. Francuzi zamiast wydawać 50 milionów na cukier, mogliby wydać tylko 25 i pozostałoby im jeszcze 25 milionów rocznie na kupno towarów francuskich, które rzucano do morza. Produkcja byłaby taka sama i nikt nie poniósłby żadnej straty.

¹² Przypisek dodany w tym miejscu do przekładu angielskiego tego dzieła zmusza mnie do rozwinięcia mych myśli nieco szerzej. Tłumacz zarzucił mi potępienie wszelkiego spożycia, nie będącego reprodukcyjnym; jeśli mogłem być tak zrozumiany, musiałem źle wyrazić swą myśl. Wiem do-

Po zrozumieniu, że zapotrzebowanie produktów na ogół jest tym żywsze, im produkcja jest bardziej czynna — prawda ustalona mimo swej paradoksalności — powinno się zadać sobie nieco trudu, żeby się dowiedzieć, ku jakiej dziedzinie przemysłu pożądanę jest skierowanie produkcji. Wytwory stworzone rodzą różne zapotrzebowania, określone przez obyczaje, potrzeby, stan kapitałów, przemysłu, czynników przyrodzonych kraju; najbardziej pożądanę są te towary, które, wskutek konkurencji nabywców przedstawiają największy interes dla kapitałów w nich użytych, najwyższe zyski dla przedsiębiorców, najlepsze płace dla robotników; i te właśnie wytwarzane są najchętniej.

Chciało by się może wiedzieć, jaki jest cel produkcji wzrastającej i gdzie produkty, co dzień liczniejsze, będą się wymieniały jedne na drugie, bo przecież progresje nieskończone istnieją tylko w wielkościach abstrakcyjnych, a w praktyce natura rzeczy ogranicza wszelkie nadmiary. Otóż my zajmiemy się tutaj ekonomią polityczną praktyczną.

Doświadczenie nigdy jeszcze nie dostarczyło nam przykładu narodu zupełnie pozbawionego wszystkich produktów, które potrafi, stworzyć i skonsumować; możemy jednak rozszerzyć myślowo na wszystkie kolejno produkty obserwacje, dokonane na niektórych.

skonale, że głównym celem produkcji jest zaspokojenie potrzeb ludzkich; chciałem tylko dodać, że jeśli ona jest nieprodukcyjna, nie przynosi żadnej innej korzyści i że wskutek tego, jeśli się chce mieć te korzyści, trzeba prawdopodobnie zrodzić potrzeby. Następuje wtedy większy rozwój możliwości człowieka,, zwiększa się zdolność produkowania i spożywania, podnosi się cywilizacja i, jak byłoby łatwo dowieść, następuje wzrost wartości moralnych i umysłowych.

Trudności towarzyszące produkcji, które na ogół można przezwyciężyć do pewnego stopnia za pomocą sił produkcyjnych, później wzmagają się w tempie przyspieszonym i wreszcie przekraczają zadowolenie, które może wynikać z używania wytwarzanych z takim trudem produktów. Można więc wtedy stworzyć rzecz pożyteczną, lecz jej użyteczność nie jest warta tyle, ile wynosi jej koszt, a więc nie odpowiada zasadniczemu warunkowi każdego produktu, żeby co najmniej równy był wartością kosztom produkcji. Gdy otrzymano z jakiegoś terenu wszystkie płody żywnościowe, jakich mógł on dostarczyć, jego uprawa może się stać tak kosztowna, że nie opłaca się. Gdyby praca trzydziestodniowa ludzi mogła ich wyżywić tylko przez dwadzieścia dni, tego rodzaju produkcja nie byłaby możliwa, nie sprzyjałaby rozwojowi nowych jednostek, które wymagałyby nowych ubrań, nowych mieszkań itp.

Co prawda liczba spożywców jest ograniczona tylko ilością produktów żywnościowych; inne potrzeby mogą mnożyć się nieskończenie i produkty, zdolne do ich zaspokojenia, mogą także mnożyć się bez końca oraz wymieniać między sobą. Mogą też mnożyć się, aby tworzyć akumulacje i kapitały. Jednakże, ponieważ potrzeby stawałyby się coraz mniej naglące, zrozumiałe jest, że wśród spożywców stopniowo malałaby skłonność do poświęceń dla ich zaspokojenia; to znaczy, że coraz trudniej byłoby znaleźć w cenie produktów słusne wynagrodzenie za poniesione koszty produkcji. Zawsze pozostaje prawdą, że produkty sprzedaje się tym lepiej, im narody mają więcej potrzeb i im więcej mogą ofiarować przedmiotów na wymianę; słowem, gdy na ogół wyżej stoją cywilizacyjnie.